

BIBLIOTEKA
S. I. „SYNA UKRAINY“ Nr. 2.

**TARAS
SZEWCZENKO**

ZBIOREK WYBRANYCH POEZJI

Ułożył M. WORONYJ

630059

WARSZAWA
Wydanie redakcji „SYNA UKRAINY“
1921

BIBLIOTEKA

S. I. „SYNA UKRAINY“

Nr. 2.

T A R A S
S Z E W C Z E N K O

ZBIOREK WYBRANYCH POEZJI

Ułożył M. WORONYJ



WARSZÁWA

Wydanie redakcji „SYNA UKRAINY“

1921

W niniejszym zbioru umieszczono poezje wybrane z „Kobzarza” nieśmiertelnego Wieszczka Ukrainy w przekładach na język polski poetów współczesnych.

Przekłady Sydora Twerdochliba były wydrukowane w r. 1913 w wydaniu lwowskim jego zbioru pod tytułem: „Taras Szewczenko. Wiersze wybrane”.

Przekłady Z. Wojnarowskiej umieściło w 1920 r. warszawskie „Światło”, a przekłady J. Ł. ukazały się dopiero w roku bieżącym na szpaltach tutejszego „Przymierza”.

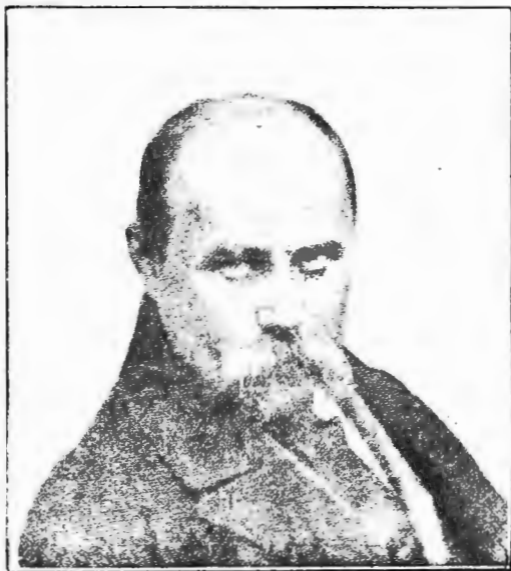
Co się tyczy przekładów B. Żyranika, to, na naszą prośbę, łaskawie przygotowano je po raz pierwszy do tego wydania, za co młodemu poecie wyrażamy tu najszczerzą wdzięczność.

Również uważamy za miły obowiązek złożyć na tym miejscu serdeczne podziękowanie p. Antoniemu Lange za jego cenne wskazówki i uwagi przy układaniu niniejszego zbioru.

M. W.

„Wozuetyczu
Małych otych rabiw nionych!
Ja na storozu kolo jch
Postawlu Słowo“.

T. Szewczenko.



TARAS SZEWCZENKO.

Z „MODLITW“.

I.

Cesarzy, krwawych szynkarzy
Zakuj, o Panie, w kajdany,
Zamknij w loch okratowany.

Ludziom pracy, Wszechmogący,
Na ich okradzionej ziemi
Wspomóż siły najwyższemi.

A tych, co są w sercach czyści
Anieli Twoi niech strzegą
W prostocie ich ode złego.

A mnie zwól, Boże, na ziemi
Prawdy umiłować ducha
I wiernego daj mi druha.

IV.

Zawistnym oczom tym,
Bogom i królom ziem —

I statków długi sznur,
I wszelkich skarbów zbiór,
I modlitewny chór -
Malenkim bogom tym!

Rękoni, co w pracy tkwią
Mózgom, co myślą lśnią,
Glebę lemieszem ciąć,
Mysleć, światłością tchnąć.
Łany dostale zać,
Rękom, co w pracy tkwią.

Pełnym miłości tchnien,
Serdecznych, cichych drgnień,
O, Stwórco, w mocy Twej,
Błogie im chwile daj
Na świecie tym, a raj
Na tamtym zdarzyć chciej!

Wszystko w świecie nie nam
A bogom, królom! Tam,
I statków długi sznur,
I wszelkich skarbów zbiór...
Moja luba... a nam
Nam serc człowieczych wtór!



KAUKAZ

(hr. Jakubowi de Balmain)

Za górami góry, chmurami zasłane
Czarną dola wzeszłe, świeżą krwią
[polane.

Z dawien dawna orzeł dreczy
Tam Prometeusza,
Co dnia serce mu rozbija
I żebra rozkrusza;
Choć rozbije, nie wypije
Krwi, bijacej wiecznie;
Serce znowu zmartwychwstaje,
Znow bije serdecznie.
Nie umiera prawda nasza.
Nie umiera wola;
Nie wyorze na dnie morza
Chciwy zbrodzień pola,
I nie skuje żywej duszy,
Ni żywego słowa,
Nie pohańbi chwały Bożej.
Błudniertw nie przechowa.

^ Nie nam do sporu z Tobą stawać,
^ Ni sądzić to, co czynisz Ty,
^ Nam jeno płakać, płakać, płakać

! codnia chleb gorzkiemi łyzy
! krwawym zlewać potem! Zgrają

Nad nami katy się znęcają,
A prawda krwią pijana śpi!
Kiedyż, kiedyż się ocuci?
Kiedyż snem okolisz,
Boże, czoło Twe zmęczone
I nam żyć zezwolisz?
My wierzymy Twojej mocy,
I Słowu żywemu:
Wstanie prawda, wolność wstanie,
I Tobie jednemu
Pokłoni się lud daleki
Na wieki i wieki,
A tymczasem - płyną rzeki,
Krwi czerwonej rzeki!...
Za górami góry, chmurami zasłane
Czarną dolą wzeszłe, świeżą krwią
polane.

Toż My Najmiłociwsi tam,
Zchwyтали wolność głodną, nagą —
Karmim ją szydem i zniewagą!
A trupów pełne paszcze jam,
Straconych ogniem i żelazem!
A łez? a krwi? Napoił byś
Imperatorów wszystkich razem,
Z dziećmi, z wnukami skąpać dziś

Ich mógł byś we łzach wdów steranych,
W dziewczęcych, w noc bezsenną
[lanych!

Matczynych zaś gorących łez
I tych ojcowskich, starych, krwawych—
Nie rzeki — morze poza kres!
Ogniste morze!... Sława, sława
Psiarzom i sforom gończych rzesz
I miłościwym carom też!

Sława!

I wam chwała, sine góry
W niebieskiej otchłani,
I wam, o rycerze mężni
I niezapomniani!
Walczcie przeto — a zwalczycie!
Bóg o was pamięta;
Z wami siła, z wami wolność,
Z wami prawda święta!
„Czurek¹⁾ i sakla²⁾ — skarb to twój,
Nie darowany, nie zebrany;
Nikt cię nie porwie w aul³⁾ swój
I nie zakuje cię w kajdany.
A u nas? O, my już nie prości:
Czytamy księgi swych proroków —
I od więziennych pęt i oków
Do jasnej tronu wysokości

¹⁾ *czurek* — chleb, ²⁾ *sakla* — chałupa, ³⁾ *aul* — oska u górali kaukaskich.

Wszyscy-śmy w złości i — nagości.
U nas się uczcie! Gdyś nie kiep,
Poznasz po czemu sól i chleb..
My chrześcijanie: w każdym siole
Cerkwie, obraży, nawet Bóg!
Nas tylko sakła w oczy kole:
Czemuż jej ściany, dach i próg
Nie przez nas dane? Czemuż wam

Ów czurek wasz nie rzucim zwinnie,
Jak temu psu? I czyście nam
Za słońce płacić nie powinni?
I tylko to! My nie poganie,
Myśmy rzetelni chrześcijanie:
Nie wiele trza nam! — Gdybyż tak
Wy z nami bliżej się poznali
Tobyście wiele skorzystali!
U nas przestrzeni starczy wszak:
Choćby ten Sybir nieprzejrzany!
A turm? a ludu? jakież ciąć!
Od Finna aż po Mołdawiany
We wszelkiej mowie milczą wkrąg.
Tak błogo im!.. Więc poznaj nas.
Tu biblię świętą czytać raczy
Zakonnik święty i tłumaczy,
Ze car, co ongi świnie paść
I żonkę druha wziął do siebie,
Ubiwszy męża, — teraz w niebie!

Ot jacy w niebie przyjmą nas!
A tyżeś ciemny, miły bracie,
Nie wyćwiczonyś jest w dogmacie.
My cię nauczym! U nas drzyj,
Drzyj oraz daj
I zaraz w raj,

Choć wszystkich krewnych tutaj pchnij!
I czegoż my nie potrafimy?
Siejemy grykę, świat liczymy,
Francuza łajem; wyprzedajem,
Lub przegrywamy w karty wzajem
Swych ludzi (trzebaż spłacać dług!),
Nie pogan, - chrzczonych, ale . sług
My nie Hiszpanie! Boże zbaw,
Byśmy kradzione kupić mieli,
Jak żydy te! My podług praw!..

Podług prawa apostoła
Wy brata kochacie?
Marni, nędzni obłudnicy
W niewiniątek szacie!
Oto w bliznim miłujecie
Skórę, a nie duszę,
Więc łupicie według prawa:
Córce na kożuszek,
Bękartowi na wyprawę,
Żonce na rupiecie,
Sobie na to. o czem wiedzieć

Nie ma żona, dziecię ..
Za kogoś się ukrzyżował, .
Chryste, Synu Boży?
Za nas dobrych, czy za słowa
Prawości, czy może
Byśmy tobie urągali?
Natośmy się zdali!
Kaplice, cerkwie i ikony,
Świeczników szereg, mirry dym,
I oto przed obrazem twym
Bez przerwy nowe wciąż pokłony
Za kradzież, wojnę, i za krew:
By bratnią krew móżdż przelać — proszą
A wraz pokrowiec Ci przynoszą,
Wykradzion z tłących domu drew.

Oświeceni-śmy i chcemy
Innych też oświecić,
Dla tej dziatwy ślepej trzeba
Słońce prawdy wzniecić.
Wszystko damy, tylko chciejcie
Nam się ofiarować:
Nauczymy kuć kajdany
I knuty rychtować,
A także łańcuchy nosić.
Lub turmy murować
Nauczymy, tylko dajcie
Wziąć górskie przestworza, —

To ostatnie, bośmy wzięli
I pola, i morza!

I ciebie pognali, mój druhu jedyny,
Jakubie mój miły! Nie dla Ukrainy,
Ale dla jej kata przelewałś krew,
I miał ześ się opić, pragnieniom swym
[wbrew,
Moskiewską trucizną z moskiewskiej tej
[szklany!

O druhu mój, druhu ty niezapomniany!
Bywaj duchem w ziemi ukraińskich kras,
A mknij z kozakami tam ponad brzegami,
Na groby stepowe rozryte spójrz raz
I płacz z kozakami drobniutkiemi łzami.
I mnie z tej niewoli czekaj w dobry czas,

A tymczasem - dumy moje
I mój ból żalсны
Zasieję tu: niechaj z wiatrem
Naszych stepów rosna .
Wiaterek cichy hen uniesie
Z ukraińskiej ziemi
Moje dumy aż do ciebie;
Ty łzami bratniemi
Przyjmiesz, druhu mój serdeczny,
Cicho je czytając,
I mogiły, stepy, góry,
I mnie wspominając.



* * *

Panicze, gdybyście zoczyli
Kraj, w którym ucisk włada zły,
Wzdy byście hymnów nie tworzyli,
I próżno Boga nie chwalili,
Pośmiechem darząc nasze łzy.
Ja nie wiem, czemu nazywają
Chałupę w boru cichym rajem.
Jam niegdyś cierpiał w chacie tej,
Tam żewne łzy młodości mej,
Najpierwsze łzy! Pytania wstają:
Czy jest gdzie takie zło i srom,
Coby minęło chłopski dom?
A chatę rajem nazywają!
Nie, ja nie mogę nazwać rajem
Owej chałupy tam, pod gajem,
Nad siwą wodą z kraju wsie:
Matula tam powiła mię,
A spowijając mnie, śpiewała,
Tęsknotę swoją przelewała
W dziecięcia duszę; w owym gaju,
W tej białej chacie, cudnym raju
Jam piekło ujrzał... Tam niewola,
Tam praca ciężka, ciężka dola:
[modlić się nie dają nam!
Matusię moją dobrą tam,
Tak młodą jeszcze, do mogiły

Nędza i praca ułożyły;
Tam ojciec, płacząc z nami wraz,
(A my maleńcy byli, goli)
Nie mógł już przenieść czarnej doli,
Skonał na pańskim. W ony czas
Porozłaziliśmy się wkoło,
Niby myszęta. Ja do szkoły —
Wodę szkolarzom nosić tam;
Bracia w pańszczyźnie żyli pono,
Póki im głów nie ogolono;
A siostry! Siostry? Biada wam.
Gołąbki wy serdeczne moje!
Komuż waszego życia plon?
Najemne, cudze wy, dziewoje,
W niewoli zblakną kos zawoje,
W niewoli spotka was i zgon
A mnie tak straszno, kiedy wspomnę
Ową chałupę z kraju wsi
Takie to w onym raju my
Sprawy tworzymy wiekopomne
Na świętej ziemi Twej! I cóż?!
My w raju piekło wzniesli już.
A w niebie także go czekamy.
Z braćmi żyjemy w zgodzie wszak —
Braćmi płużymy krwawy szlak
I łzami ich go polewamy.
A może... Skądże wiedzieć mamy...
Lecz tak się zdaje, iześ sam...

(Bo przecie, Bóże, wbrew Twojej woli.
W raju nie było by niedoli!)
A może w tych błękitach tam
Śmiejesz się z naszych łez, Wszechwładny.
I walne z pany miewasz rady
Nad rządem świata?! Bowiem patrz:
Tu gaj, zielenią lśniący traw,
A tam, z za gaju wyjrzy staw
Lustrzanym kręgiem srebrzystawym,
A krępe wierzby ponad stawem
Cichutko w falach omywają
Zielone wici.. Prawda, raj?
Lecz snadniej swe baczenie daj --
A cóż się dzieje w owym raju? .
Zwyczajnie, radość, chwały śpiew --
Tobie Świętemu Jedyńemu
Za dzieła Twoje Dławi gniew --
Chwały nikomu i niczemu,
Lecz łzy i hańby ból i krew,
Wszystkiemu -- srom! Nie, nie! Świętego
Niemasz, ach, nic na ziemi tej!
Mnie się wydaje, że samego
Ciebie lud przeklął w zemście swej!



W TRZYNASTE LATO...

W trzynaste lato szło mi życie,
Gdym pasał owce wedle wsi.
Czy Bóg sam jaśniał w nieba szczycie,
Czy jam snił szczęścia cud w zachwycie,
Jak tylko dusza dziecka śni —
Tak błogo było mi w te dni,
Jakgdybym pasał trzodę Boga.

Zwołują już i na południe,
A ja w burzanach, paląc chrust
O domu Boga marzę cudnie...
Zwidują mi się raje złudnie,
Modlitwa sama płynie z ust!
Igrają owce pośród bruzd,
Łagodnie świeci oko Boga...

Czy z piekieł trysła struga wrąca,
By prędko zwarzyć ten mój raj,
Czy też jarząca żagiew słońca
Spaliła rajski sen bez końca —

Zczerniało sioło, step i gaj,
Zbladł nawet niebios siny kraj,
I już nie śniłem chwały Boga!

Spojrzałem Owce, wełny wiechy —

A ja ni owcy nie mam tam...

Posłałem wzrok na złote strzechy —

Bóg nie dał piędzi, jak za grzechy...

W całutkim świecie jestem sam...

Załkałem, myśląc o tem . Łkam

I na głos żalę się na Boga...

A tam, przy drodze gdzieś, dziewczyna,

Ukryta pośród smukłych traw,

Konopie czy też len dożywa,

Pod sierp ostatnią naręcz zgina,

A kładąc suszyć ją nad staw.

Płynącą z kądś z burzanów ław

Zasłyszysz skargę mą na Boga.

Podeszła do mnie uśmiechnięta

Jak ten na łanie maku kwiat.

Całuje w usta... Pachnie mięta...

Dziewczyna zgania me jagnięta —

Choć one cudze, patrzą rad

I myślę „mój ten cały świat...”

I w sobie samym czuję Boga.

Dzieciństwa!... Jednak, kiedy wspomnę,
To taki mię ogarnia smęt,
Że ja, pacholę to bezdomne,
Nie orzę dzisiaj skiby skromnej,
Że nie umarłem jako pęd —
Nie znając chimerycznych pęt
I nie przekląwszy ludzi, Boga...



NI SZEROKIEJ TEJ DOLINY...

Ni szerokiej tej doliny,
Ni, marszczącej step, mogiły,
Ni wieczornej tej godziny,
Ni tych cudów, co się śniły,
Nie zapomnieć mi.

Cóż to wszystko po rozłace?...
Dziś jam nie twój, ty nie moja.
Młode lata, błędne gońce,
Legły gdzieś tam u postoja,
Marnie serce śni

Jam dziś więźniem, ty — już wdową.
Ot, straceni my oboje;
Miast żyć, śnimy porę ową —
Ty tam marzysz, ja tu roję
Krasę dawnych dni.



DO H. Z. W UKRAINIE.

Największa męka — we więzieniu
Przypomnieć wolność przeszłych dni.
O tobie serce moje śni,
Wolnością tyś mi była bowiem.
Jak nigdy, — zdajesz się w marzeniu
Kwitnąca świeżem, młodem zdrowiem,
A postać twoja taka cudna,
Jak tylko może być ułudna
Marzenia zjawia na obczyźnie...
Nie miałem ciebie w życiu, doło,
To może cię choć w pieśni wysnę!
Straconą wolność pieśń wyzwala;
O przyjdź, uśmiechnij się choć zdala,
Z za Dniepru spójrz, jak sny mię bolą...
Ach! oto widzę cię, jedyna:
Wstajesz tam z za morza,
Z mgły różowej się wynurzasz
Jak promienna zorza.

Za sobą wiedziesz na swych blaskach
Moje młode lata,
Skinieniem ręki dziwy tworzysz:
W drugim krańcu świata
Przedemną, niby powódź światła,
Liman nasz i sioła,
Wiśniowych sadów białe raje
I rzesza w nich wesoła.
A oto sioło to i ludzie
Kędy mnie przybysza,
U progów powitano: Bracie!
Wejdz, gościnna krysha
I widzę: w chacie stara matka,
Siwa własta rodu.
Jak kornie, pomnę, z rąk jej brałem
Dzban złotego miodu!
Czy też i dziś, jak w owe czasy,
W jej świetlicach rojno?
Czy też i dziś na wieczornicach
Młodzi tańczą strojno,
Jak ojcowie, po dawnemu —
Aże świt zaświeci? —
A wy, smagłe krasawice,
Wy czarniawe dzieci
Łady-włosny i Daż-boga,
Czyliż wciąż wesoło
Tan u starej rozwijacie
Po świetlicy wkoło?

A wśród nich ty, moja doło,
Czy wciąż płyniesz jeszcze?
Święto moje czarnobrewie!
Sny o szczęściu wieszczę!
Czy twych ocz bławaty czarne
Wciąż oczarowują
Ludziom duszę? Czy i teraz
Próżno się dziwiają
Twojej urodzie? O jedyna
Ma miłości święta!
Jeśli kiedy cię otoczą
W krąg dzieci-dziewczęta,
I niewinnie zaszczębiocą
W długi wieczór w zimie,
Niechże tobie kto powtórzy
Wtedy moje imię.
Ty zaś wówczas się uśmiechnij
Cicho, pokryjomu...
Nie zdradź naszych dawnych rojeń
Nie zwierz ich nikomu...
Mnie już dzisiaj nic nie boli...
Modlę się w niewoli...



* * *

Nie będę się na Boga skarzył,
Ani się z ludźmi wiecznie swarzył,
Będę sny śpiewał, marzył sam,
Zadawał prawdzie smutnej kłam...
I będę chodził czarną niwą.

Orał, obsiewał ją, by żniwo
Było stokrotne.. Marzę sam...
Gdy wierzę w złudę — jest mi błogo...
Nie zwodzę wszak ci tem nikogo...

Przeorz mi się, moja niwo.
Od końca do końca!
Zasiej mi się czarna niwo
Złotosiewem słońca!
Rościel mi się zaorana
W przeogromne pole —
Wydadz z siebie plon obfity —
Zródź wysnioną dolę!...

Rozściel mi się na wsze strony
Niwo ma promienna!
A wszędzie-że mi dobrosiejna,
Mądrością brzemienna!...

Przyjdą ludzie z złotosierpem
Na weselne żniwo!...
Rozciel-że się, wyolbrzymiej
Ma uboga niwo!...

Czyli nie łudzą mnie od nowa
Moje marzące, słodkie słowa?...
Łudzą! Lecz wolej czasem śnić —
Wolej dla siebie jeno marzyć,
Niżli z wrogami prawdą żyć,
I próżno się na Boga skarżyć!

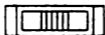
* * *

Mijają dni, mijają noce,
Przemija lato... Złoto lśni...
W zwiędłych się liściach wiatr szamoce,
Usnęły dumy, serce śpi...
I wszystko w śnie... Czym bliżki zgonu?
Czy tułam się, nie znając schronu —
Kędyś do kresu? .. Nie wiem sam...
Ani się śmieję, ani łkam!...

Wołam doli — przyjdzie może...
Dobra nie przychodzi...
Jeśli nie masz dobrej doli —
Niechaj zła się rodzi!...

Ciężko skutym kajdanami
Umierać w niewoli! —
Aleć gorzej, jeśli wolni
Zgnuśnijem na woli!...
Kiedy śladu nie ostawim
Na wieki po sobie,
Ześmy żyli, bojowali,
Ześmy legli w grobie!...
Nie daj Boże żyć spokojnie
Z duszami sennemi!
Nie daj nam, jak zgniłym kłodom,
Gnić na żyznej ziemi!...
Daj nam serca, by miłością
Ludzi ukochały!
Jeśli nie daj świat zapalić —
Z dymem puścić cały!...

Wołam doli przyjdzie może...
Dobra nie przychodzi...
Jeśli nie masz dobrej doli —
Niechaj zła się rodzi!...



TOĆ NIE DLA LUDZI...

Toć nie dla ludzi, nie dla sławy
Mój wiersz wzorzysty, i chropawy;
Wszak sława, bracia, jest jak dym—
Dla siebie wiązę z rymem rym!

Gdy tworzę wiersze te w niewoli,
To jakoś lżej mię dusza boli:
Ojczyste słowo — cud i czar
Wśród tych niemiłych cudzych gwar;
Z za Dniepru dźwięk za dźwiękiem leci
Jak dziwny rój skrzydlatych dzieci,
A gdy ich głośny płacz i śmiech
Robrzmiewać pocznie w tysiąc ech
W zatechłych mrokach kazamaty,
To wiem, że rodzic ich bogaty!
I błagam: broń ich mocny Bóg,
By ich nie uspił tutaj wróg;

Niech lecą z wieścią stąd, o świecie,
Za Dniepr: jak ciężko przeżyć życie!...

Tam bezmiar naszych pól i łąk
Przywita lotnych dzieci ciągną.

Przyjmując je w rodzinnem kole,
Co zbożnie zbierze się przy stole,

Pokiwa głową ojciec, dziad,
Zaś matka westchnie: „Gorzki świat...”

Dziewczyna drgnie... Jej dusza biała
Pomyśli: „Jam je ukochała!”



NA JEDNO MI...

Na jedno mi, czy w Ukrainę
Nieść brzemień życia każe Bóg,
Czy kiedy wspomną tam, że zginę,
W śniegowych zaspach obcych włók —
Na jedno mi, jam próżen trwóg!

W niewoli wzrosłem, cierpiąc rany,
I, zalem swoim nieplakany,
W niewoli umrę, łkając w szloch.
Wziąć wszystko mi w mogilny loch!
Ślad nawet nikły po mnie zginie
Na naszej sławnej Ukrainie,
Na tej nie swojej naszej ziemi.
I nigdy ojce, ucząc syny,
Nie rzekną dziecku: „Módl się, dziecię!
Za wyzwolenie Ukrainy
Zamęczon był w dalekim świecie.“

Na jedno mi, czy kto pacierze
Ślać będzie w rocznicowe dni...
Lecz wiem: nie jedno mi, o nie,
Że matkę uspią źli szalbierze,
I wreszcie, okradzioną w śnie,
Pożoga ją z uspienia zbudzi...
Och, nie na jedno to mi, nie!



PRZEBRZMIAŁA PIEŚŃ.

Przebrzmiała pieśń, odchodzimy w świat
Bez płaczu i bez słów.
Czyli powrócą dni te znów?
Powtórzym śpiew? za ile lat?...
Ha, może być... lecz gdzie i jacy?
I jaka pieśń popłynie z dusz?
Nie tutaj, pewno nie junacy --
Tej pieśni nam nie wtórzyc już!

Z nas tu nie śpiewał nikt wesoło;
Wesele zawsze słońce cień...
Lecz jakoś żył człek z dnia na dzień,
Z smutnymi smutny, ot tak wkoło,
Kochając ten nasz cudny kraj,
Ten kręty Dniepr, te białe wioski,
I wszystkie nasze młode troski
I ten nasz młody, grzeszny raj.



KOSIARZ.

Ponad polem we dnie
Kosą błyska i mknie,
Nie pokosy kładzie - góry:
Gdzie postąpi, trzeszczą mury,
Morze lękiem drgnie.
W noc, gdy stanie u głów,
Jęk nie płoszy go sów...
Ścina kosa jego wraza,
Na niczyje łązy nie zważa, -
Bracie, pacierz mów!
Nie krzycz, próżna tu łąza!
Gród czy sioło, do cna -
Nie klepając nawet kosy,
Niby brzytwą tnie w pokosy
Wszystko, co Bóg da:
Chłop, to szynkarz, czy dziad,
Co szedł z lirą przez świat.
Przyśpiewuje siwowłosa,
Coraz nowe kładzie stosa,
Król nie jeden padł.
Nie ominie i mnie,
Na obczyźnie mię tnie,
Za kratami w noc zadławi.
Nikt mi krzyża nie postawi
I ni wspomni, nie...



TESTAMENT.

A jak umrę, pochowajcie

Wy mnie do mogiły
Pośród stepu szerokiego
W Ukrainie miłej.

By szerokie wolne pola
I Dniepru zakręty
Widać było, słychać było
Szumiące odinęty,
Jak poniosą z Ukrainy
W sine oceany
Wrażą krew, — porzucę wtedy
I góry i łąny.

Wszystko rzucę i lot zwrócę
Do samego Boga!
By się modlić. Nim tak będzie,
Nie znam wcale Boga!

Pochowajcie mnie, powstańcie,
Porwijcie kajdany,
Złą krwią wrogów świat pokropcie
Wolnością świetlany.

I w rodzinie wolnej, nowej,
Co wielka powstanie,
Rzucicie mi w przyjaznym słowie
Ciche wspomnianie.



T R E Ś Ć.

Wstępna uwaga. <i>M. W.</i>	2
Z „Modlitw”.	
I. Cesarzy... <i>Przel. Z. Wojnarowska</i>	5
IV. Zawistnym oczom tym... <i>Przel. B. Żyranik</i>	5
Kaukaz. <i>Przel. B. Żyranik</i>	7
Panicze, gdybyście zoczyli... <i>Przel. B. Żyranik</i>	14
W trzynaste lato. <i>Przel. Sydir Twerdochlib</i> . . .	17
Ni szerokiej tej doliny... <i>Przel. Sydir Twerdochlib</i>	19
Do H. Z. W Ukrainie. <i>Przel. Sydir Twerdochlib</i>	20
Nie będę się na Boga skarżył. <i>Przel. J. Ł.</i>	23
Mijają dni. <i>Przel. J. Ł.</i>	24
Toć nie dla ludzi. <i>Przel. Sydir Twerdochlib</i>	26
Na jedno mi... <i>Przel. Sydir Twerdochlib</i> . . .	28
Przebrzmiała pieśń. <i>Przel. Sidir Twerdochlib</i> .	29
Kosiarz. <i>Przel. Sydir Twerdochlib</i>	30
Testament. <i>Przel. Z. Wojnarowska</i>	31

